Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK II. | ŁÓDŹ, ŚRODA 23 LIPCA 1924 r. | NUMER POJEDYŃCZY 15 GROSZY. | № 167

Kiedy Umińska wróci do Warszawy...

Kiedym mniejwięcej rok temu rozmawiał z Umińską, podczas antraktu przed ostatnim aktem „Tena". miałem wrażenie, że za chwilę to małe, naiwne i kapryśne dziewczątko zamknie bezpowrotnie powieki. Nie wpłynęła na mnie bynajmniej wcześniejsza znajomość sztuki Andrejewa, a jedynie zachowanie się jej bohaterki, myślącej, miast o temacie naszej rozmowy, o błaźnie i baronie.

Mówiliśmy o rzeczach bądź co bądź wesołych, mimo to biedną Consuellę przebiegały dziwne dreszcze. Mówiła z wyrazem pewnej rezygnacji, z pogodnym, zresztą, uśmiechem na ustach, z tym samym, z jakim, „odchodząc w zaświaty", żegnała w krótce publiczność, wsłuchującą się w minorowe dźwięki marsza.

I zrozumiałem wtedy, że Umińska i Consuella to dzieci jednej matki: różne ich losu koleje — dusza jednaka...

— — — — — — — —

Consuella ginie śmiercią tragiczną; wokół niej stoi zgraja arlekinów, której tragiczny wypadek nie bardzo wzruszył. Przyszli. popatrzyli na zwłoki biednej dziewczyny z wyrazem smutku, a po chwili ponownie odczuwała się w nich błazeńska dusza i znowu zarzucili płaszcze colombinów i hanswurstów. I pocóż o tem wszystkiem wspominam?

Umińska—Consuella przywykła do życia cyrkowego, potrafiła się znaleźć śród błaznów, głośny śmiech, których nie bawił jej, ale też nie ranił serca. Rok upłynął od tej chwili. Dziś wyobrażam sobie inną scenę, scenę, jaka się rozegra w Warszawie po powrocie Umińskiej z Paryża. Udział w niej weźmie niezawodnie publiczność, być może nie stali bywalcy teatralni, lecz ta co nie dla sztuki wypełni teatr po brzegi, ale w tym celu jedynie, ażeby, dla niczem niewytłomaczonej ciekawości, li tylko ku swemu zadowoleniu, zajrzeć w tęskne oczy Umińskiej, nie wczorajszej, lecz tej, którą spotkało nieszczęście. Publiczność taka niebezpieczną będzie dla niej i tym się tylko wyróżni od błaznów cyrkowych, zasługując na pogardę.

Kurtyna spadnie, zagasną światła, tysiące sowizdrzałów pójdą do domu, a nazajutrz na zgniłych od plotkarskich rozrywek ustach spocznie nazwisko Umińskiej, różnie przez różnych komentowane. I nacóż to wszystko, nacóż rzucać cudzem imieniem niby piłką, nacóż ranić zbolałe serce? Tak być musi, bo taką już jest Warszawka, żyjąca krwią nieszczęśliwych, oddychająca tem tylko, co może w jej oczach ujść za sensację.

H. H.



W wędrówkach swych po Europie książe (ras) abisyński czyli etjopski, Tafari, zajrzał i do Londynu, gdzie był z honorami przyjęty na dworze królewskim. Zdjęcie nasze przedstawia go (pośrodku w pelerynie) podczas przeglądu gwardji honorowej w Worcesters. W swoim czasie podawaliśmy już fotografje rasa Tafari podczas pobytu w Paryżu i Rzymie. Obecnie będzie on w Belgji, w towarzystwie — naturalnie setek objektywów fotograficznych, śledzących każdy ruch egzotycznego księcia.

Za kulisami przesilenia rządowego.

Na jesieni zapewne nastąpi zmiana gabinetu.

Lewica bezsilna i rozbita, dzięki nieudolnej taktyce nie potrafiła wpłynąć na zasłużoną dymisję kilku ministrów.

Warszawski kor. „Expressu" telefonuje:

W kołach politycznych nastąpiło pewne uspokojenie.

Większa część posłów już udała się na wypoczynek, ale przywódcy znajdują się jeszcze w Warszawie i czekają na zupełne zlikwidowanie przesilenia rządowego.

Oczekiwanie to jest zupełnie zrozumiałe, jeżeli się weźmie pod uwagę, iż cała akcja rekonstrukcyjna odbywa się poza plecami sejmu i tylko w gronie zaufanych ludzi premjera Grabskiego. Obecnie jest już pewne, że zmiana zajdzie tylko na stanowisku ministra spraw zagranicznych, a to dzięki nieudolnej taktyce lewicy, która nie umiała wykorzystać odpowiednich momentów politycznych.

Premjer Grabski po nieudanej akcji swej stworzenia większości polskiej nie liczy się nadal z opinją sejmu, lecz działa na własną rękę.

Wie on bowiem doskonale, że lewica jest obecnie zupełnie bezsilna i rozbita.

Jak wyżej zaznaczyliśmy, cała rekonstrukcja skończy się niczem, i możemy być pewni, że również lato minie spokojnie bez wstrząsów na fotelach rządowych.

Nie oznacza to absolutnie, aby za kulisami nikt nie działał, wprost przeciwnie, ani premjer Grabski, ani b. premjer Witos ani prawica nie zakładają rąk bezczynnie.

Praca wre w całej pełni, układa się nową większość sejmową, przygotowuje się listy nowych ministrów i dalekoidące plany polityczne. Wszystko to ma być gotowe na jesieni.

Nowy kandydat na wiceprezydenta Stanów Zjednoczonych.

Nowy Jork, 22 lipca.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

La Follete zaofiarował senatorowi Burtonowi Whellerowi, który odgrywa bardzo poważną rolę w partję demokratycznej kandydaturę wiceprzewodniczątycznej kandydaturę wiceprezydenta Stanów Zjednoczonych, Wheller zgodził się na wywystawienie kandydatury.

Jest on przewodniczącym komisji senackiej dla zbadania afer naftowych i uchodzi za prawdziwego demokratę. Nie jest więc wykluczone, że zostanie wybrany wiceprezydentem Stanów Zjednoczonych.

STRASZNE POWODZIE W CHINACH.

Londyn, 22 lipca.

Z Pekinu donoszą o nowych strasznych wylewach rzek i jezior. Nowe okolice, między innymi również miasto Houng - Kong, znajdują się pod wodą. Sytuację wyzyskują piraci, którzy na swoich statkach powywieszali flagi ratunkowe i pod tą osłoną zbliżają się do ofiar powodzi, obrabowują je zabierając ze sobą, a potem żądają za nie okupu.

Nowa era historji

rozpocznie się niewątpliwie, jeśli Herriot dojdzie do porozumienia z Mac Donaldem

—::—

Konferencja londyńska, zwołana przez Mac Donalda, jest niejako próbą siły no śnej — demokracji europejskiej. Na obecną konferencję londyńską, która istot nie nie jest i nie będzie polem walki dla zmagania się imperjalizmów, tylko poko jowem zebraniem dla ostatecznego uregulowania najżywotniejszych interesów poszczególnych państw i całej Europy, nałożono bodaj, że największy ciężar, ja ki dźwiga na sobie świat po wojnie.

Czy go udźwignie? Czy też się załamie pod tym ciężarem.

Naturalnie jest rzeczą zupełnie jasną że Mac Donald z Herriotem łatwiej doj dą do porozumienia, niż Lloyd George z Poincare'm, lub nawet Baldwin z Poinca rem. Obaj premjerzy są niewątpliwie ludźmi o najczystszych przekonaniach demokratycznych, obaj są niewątpliwie głę boko przekonanymi pacyfistami, a żaden z nich nie dąży do zgnębienia kogokolwiek z nienawiści, lub nawet z obawy przed przyszłością. U Poincarego działa ły najsilniej właśnie te dwa uczucia, a mo że nawet instynkty: nieubłagani nienawiści do Niemiec za wszystkie stare i no we krzywdy przez nie wyrządzone Fran cji i obawa przed możliwością militarne go odrodzenia Niemiec. Obsadzenie Ruh ry z pewnością nie tyle było pomyślane jako zajęcie drogocennego fantu, ile jako podwiązanie głównej arterji. Niemcy bez Ruhry są z pewnością biedniejsze, ale je szcze więcej są doszczętnie zdemobilizo wane. A właśnie o to w pierwszym rzędzie szło p. Poincare'mu. Herriot natomiast szuka zupełnie innego rodzaju gwa rancji przed możliwością ponownego uzbrojenia się Niemiec. Szuka ich w pierw szym rzędzie w rozbudowie Ligi narodów, do którejby Niemcy weszły, jako równouprawniony, ale też jako równozobowiązany członek, poprostu na tych samych prawach i z temi samemi obowiązkami co inne narody. Toby dla Her riota było pierwszą silną gwarancją, bo Herriot wierzy w moralne siły w życiu międzynarodowem. A dalszej gwarancji szuka w ewentualnym traktacie międzynarodowym, któryby zapewnił Francji wydatną pomoc angielską na wypadek ataku rewanżowych ze strony Niemiec.

Te zasady wyznaje również Mac Donald.

Oczywista, że Anglja, która nie jest bezpośrednio dotkniętą, nie mając ani spustoszonych prowincji do odbudowania, ani też zniszczonej waluty, może spo kojniej te wszystkie ciężkie zagadnienia rozważyć. I tak mogła się w Anglji zrodzić myśl, że należy tak samo zabezpieczyć Niemcy przed atakiem francuskim, jak Francję przed rewanżem niemieckim.

Zdaje się, że taka koncepcja może się stać platformą do uzyskania zupełnej pa cyfikacji Europy. Trzeba bowiem pamię tać, że tego rodzaju wzajemne zabezpieczenie się przed zaczepną wojną, leży na linji idei Ligi narodów. Jeżeli państwa istotnie będą złączone w jednej Lidze, w której będą radzić o wzajemnych swoich stosunkach, sporach i pretensjach, to stąd do wzajemnej asekuracji, jest tylko jeden krok.

Takie projekty wprowadzają tedy Eu ropę istotnie na drogę do spokoju, jeżeli już nie do „wiecznego pokoju", to przynajmniej do tak długotrwałego pokoju, któryby dał przynajmniej znękanej Euro pie wytchnienie i czas do odbudowania się gospodarczego i — moralnego.

—:o:—

Konkurencja militarna Francji i W. Brytanji.

Francja jest najsilniejszym państwem w Europie.

Przerzucenie wydawnictwa Ligi naro dów pt. „Forces militaires, navalles et aeriennes en tehps de paix" nasuwa bar dzo ciekawe refleksje o ile chodzi o Fran cję i Wielką Brytanję.

Otóż okazuje się, że Francja jest dziś na pierwszem miejscu pod względem liczebności wojska lądowego i ilości płatowców. W cyfrach wyraża się to następująco: 721,709 ludzi i 1542 płatowce. Wielka Brytanja posiada tylko 597,497 ludzi i 662 płatowce. Dodać należy, że wojsko francuskie jest bardziej skoncen trowane,

gdyż znajduje się przeważnie w Metropolji, podczas gdy siły Wielkiej Brytanji są rozproszone po wszystkich częściach imperjum. Jedynie co do ilości okrętów wojennych Francja zajmuje drugie miejsce po Anglji, posiadając ogółem 481,873 ton materjału pływającego (z czego 194 275 ton t. zw. przestarzałego) 58,129 ludzi za łogi. Wobec angielskich 1,225,066 ton (w czem 758,180 ton „przestarzałego" i 100,423 marynarzy; jednakże ta nadwyż ka na korzyść Anglji nie równoważy prze wagi Francji na kontynencie, gdzie z natury rzeczy siły lądowe i powietrzne mają i będą miały decydujące znaczenie.

Streszczając więc powyższe, trzeba stwierdzić, że

Francja jest dziś najsilniejszym militarnie państwem na kontynencie Europy;

jeżeli jednak zajęła to stanowisko, to równocześnie utraciła inne, które posiadała przez długie lata okresu przedwojen nego, mianowicie potęgi finansowej, ofiarującej pożyczki państwowe lub loku jącej swe kapitały w prywatnych przed siębiorstwach zagranicznych; przyczyniły się do tego: niewypłacalność Rosji i niebywałe straty materjalne, poniesione w czasie wojny.

Pozostawiając na boku kwestję wierzy telności rosyjskich, musimy stwierdzić, że odzyskanie przez Francję chociażby częściowe, dawnego stanowiska, na mię dzynarodowym rynku pieniężnym, uzale żnione jest w pierwszym rzędzie, od zapłacenia przez Niemcy sum reparacyjnych. Wówczas Francja silna i militarnie i finansowo stałaby się niebezpiecznym konkurentem dla Anglji, zwłaszcza, że

kwestja panowania nad Afryką nie jest bynajmniej rozstrzygnięta.

Jasną więc staje się linja polityki an gielskiej w stosunku do Francji i Niemiec: popieranie antireparacyjnych tendencji Berlina i odrzucanie propozycji francuskich co do zanułowania długów francuskich, zaciągniętych w Anglji. Tyl ko w ten sposób bowiem można utrzymać konkurencyjną siłę francuską w szachu.

Wielu jest na świecie masonów?

Ciekawa statystyka oficjalna.

W Bernie wychodzi w trzech językach szwajcarskich „Rocznik Masonerji Powszechnej" (L'Annuaire de la Massonne rie universelle") wydawany przez byłego wielkiego mistrza wielkiej loży szwajcar skiej „Alpina" Ed. *Quartier—La—Tente*. „Rocznik" ukazał się poraz pierwszy w 1914 roku.

Z „Rocznika" 1923 roku wyjmujemy parę danych, dotyczących liczebności ma sonerji powszechnej.

W 1922 r. masonerja właściwa liczyła w całym świecie 26,751 lóż i 3,480,000 członków. W Azji i Afryce masonerja jest najmniej rozpowszechniona. Wielka loża wysp Filipińskich liczy 82 loże i 6,300 członków; wielka loża narodowa Egiptu i wielka loża Liberji mają razem 91 lóż i 3,500 członków.

Ameryka natomiast jest częścią świa ta najbardziej zmasonizowaną. Stany Zjednoczone z Kanadą posiadają 58 wielkich lóż, 17,035 zakładów i 2,777,030 członków. Meksyk i Kuba 285 lóż i 15,570 członków. Argentyna, Brazylja, Chili, Pe ru etc. 719 lóż i 30,610 członków. Europa ma 7,114 lóż i 523,339 członków. W An glji jest najwięcej: 3,354 lóż i 245,000 ma sonów. Wielki Wschód Francji liczy 334 loże i 40,000 członków.

Prasa specjalnie masońska, tak się przedstawia podług „Rocznika": W Anglji trzy pisma, m. i. „The Freemason" i „*The Freemason Chroniche*", w Niemczech 24 puglikacje, z których bardziej znane: „Auf der Warte", „Die Bauhuette", „Der Herold", „Latonia" itp. Są one odbiciem dwóch głównych kierunków ma sonerji niemieckiej, zwłaszcza wielkiej loży niemieckiej w Berlnie, która jest ściśle sko-pangermańską, nie dopuszczającą do siebie żydów i wielkiej loży eklektycznej z Frankfurtu wolnomyślnej.

W Ameryce trzydzieści trzy biuletyny masońskie reprezentują tyleż odcieni masonerji amerykańskiej. Francja posiada kilka wydawnictw specjalnie masońskich: „Bulletin du Grand Orient", „Bul letin hebdomadaire des Loges de la region parisienne", „Bulletin mensuel de la Masonnerie mixte", „Le Symbolisme".

Do prasy masońskiej zaliczać należy rozmaite wydawnictwa okultystyczne, spirytystyczne, teozoficzne itp.

„Rocznik" nie mówi naturalnie, o ogromnej ilości pism politycznych, stojących pod wpływami masonerji.

Bezrobocie w Szwajcarji.

Fala bezrobocia, przybyła z Zachodu przeszła już w swych punktach wyjcia tj. w wielkich europejskich centrach przemysłowych najwyższy punkt, choć w niektórych ośrodkach trwa ono jeszcze dość dotkliwie, mimo wysiłków rządowych i fabrykantów. Bezrobociem dotknięta była równiej i Szwajcarja i stan ten nie minął tam jeszcze, zwłaszczcze wielkich działach przemysłu koronkarskiego i zegarmistrzowskiego. Bezrobotnych z innych działów, głównie pracowników t. zw. niewykwalifikowanych, zatrudniał rząd przy prowadzonych już od lat paru wielkich robotach elektryfikacji gęstej sieci kolejowej w Szwajcarji. Przy nich znaczna część robotników znalazła przytułek na najcięższy okres stagnacji, pracownicy jednak wspomnianego przemysłu koronkarskiego i zegarmistrzowskiego zdani są jedynie na konjunkturę w tych działach, przez ograniczenie pomocy rządowej w formie ułatwień kredytowych. Stąd pochodzi zjawisko, że znaczna część robotników szwajcarskich w liczbie 14,000 znajduje się bez pracy. Na cztery miljony mieszkańców Szwajcarji cyfra ta jest bardzo pokaźna i powoduje, że rząd helwecki broni się bardzo energicznie przed napływem robotników z innych krajów i zagranicy.

—xx—

Ameryka weźmie udział w odbudowie Europy.

Londyn, 22 lipca.

Polska Agencja Telegraficzna.

Amerykański sekretarz stanu Hughes przemawiając wczoraj na bankiecie, poruszył między innymi sprawę odszkodowań, i wyraził się:

Anglja może liczyć na naszą współpracę w dziele gospodarczej odbudowy Europy. Nie należy jednak zapominać, że nie wszystko w Ameryce zależy od rządu. Należy uświadomić sobie doniosłą rolę prasy, tej wyrazicielki opinji publicznej. Amerykanie mają ufność, że plan Davesa da się przeprowadzić, gdyż Ame ryka jest zainteresowaną w szybkiem przeprowadzeniu tego planu i jest zdania że jego nieprzeprowadzenie spowodowałoby.

Artyści, przedwcześnie emerytowani.

W kołach artystów scenicznych przygnębiające wrażenie sprawiły wieści o dymisjonowaniu pewnej części artystów teatrów warszawskich i zapisaniu ich na listę emerytów.

Emerytura, jako forma ubezpieczenia społecznego, jest rzeczą konieczną. Istnienie jej w teatrach miejskich jest rozumnym sposobem zabezpieczenia od głodu artystów, niezdolnych już do pracy na scenie.

Chodzi nam właśnie o to pojęcie niezdolności. W pracy urzędniczej o prawach do emerytury stanowi liczba lat przy biurku, czy okienku spędzonych. Po wysłużeniu tych lat, urzędnik dość chętnie przechodzi do emerytury, zapewnia mu ona bowiem wypoczynek w starszym wieku przy niewiele zmienionych warun kach materjalnych. Tam jedynie lata służ by w sposób zupełnie mechaniczny decydują w sprawie emerytury.

Inaczej w zawodach wyzwolonych. O przejściu w stan spoczynku decyduje tu nie wiek, a zasób sił żywotnych. Zna my prawników, pracujących bardzo wy datnie i cieszących się zaufaniem klienteli, czynnych po ukończeniu 70 lat życia. W zawodzie lekarskim nierzadkie są przypadki pracy niekiedy do 80-go roku życia, zaś lekarzy praktyków, liczących około 70 lat, możnaby sporą liczbę wymienić.

A w zawodzie artystów scenicznych? Przypomnijmy sobie wielu artystów tej miary, co Królikowski, Żółkowscy, Rapacki, B. Leszczyński — nie mówiąc o żyjących, z których mamy siły bardzo wybitne i produkcyjne, mimo przekroczenia 70 lat życia.

Niedawno, z okazji Yvette'y Guilbert w Warszawie, Wł. Rabski, oddając hołd wielkiej artystce, podkreślił potęgę tych życiodajnych sił wewnętrznych, które i w późniejszym wieku pozwalają zachować prawdziwym artystom młodzieńcze niemal walory talentów.

Powtórzyło się to przy występach Battistiniego. Pierwotne niedowierzanie po zapowiedzi występów, ustąpiło rychło miejsce gorącemu entuzjazmowi zarówno krytyki, jak publiczności, gdy się przekonano o piękności głosu artysty, dzięki znakomitej metodzie, zachowanej do póź nego wieku.

U nas zaś, w przededniu otwarcia te atru Narodowego, usuwa się poza nawias życia i praw do sceny artystów, którzyby długie jeszcze lata mogli pracować na scenie, dla której życie strawili. Usuwa się artystów, mających poza sobą zasługi poważne, wiernych „pierwszej (do nie dawna) scenie polskiej" w najcięższych jej momentach.

OBJAWY ZDZICZENIA W KRAKOWIE

Kraków, 22 lipca.

Na przejeżdżający wczoraj pod Krakowem pociąg kilku łotrów rzucało kamieniami. Jeden kamień uderzył w okno 14-letniej dziewczynkę, raniąc ją ciężko tak, że zatrzymano pociąg, aby wezwać lekarza, zachodziła bowiem obawa o życie dziecka.

SZEFOWIE WYDZIAŁÓW PRASOWYCH PAŃSTW BAŁTYCKICH WE LWOWIE.

Polska Agencja Telegraficzna.

Lwów, 22 lipca.

Szefowie wydziałów prasowych ministerstw spraw zagranicznych Estonji, Fin landji i Łotwy w towarzystwie delegata M. S. Z., p. Skiskiego, przybyli dziś rano do Lwowa, powitani na dworcu przez delegata województwa Milewskiego. Uczestnicy wycieczki zwiedziali przed południem osobliwości miasta.

NOWA WYSPA.

Londyn, 22 lipca

Z Moskwy donoszą, że przy weściu do Morza Azowskiego utworzyła się skut kiem ostatniego trzęsienia ziemi nowa wyspa.

NA BAŁKANACH.

Belgrad, 22 lipca.

Poseł serbski w Sofji zwrócił uwagę rządu bułgarskiego na wzmożoną akcję komitadżi, domagając się przeszkodzenia w organizowaniu się tych band na granicy serbskiej.

Krążą tu pogłoski, że w najbliższym czasie wystąpią również w tej samej spra wie rządy serbski i grecki, w formie jeszcze ostrzejszej.



— Piękny pies!... Duży, tłusty zadowolony!...
— Czemu się pan dziwi? Czy om ma protesty?

Tajemnicze praktyki oszczędnościowe łódzkiego magistratu.

Robotnicy sezonowi otrzymają pracę jako „bezrobotni“

Magistrat łódzki przystąpił w bieżącym tygodniu do zwalniania robotników sezonowych,

wciągając ich na listę bezrobotnych uprawnionych do otrzymania pracy przy miejskich robotach publicznych.

W ten sposób magistrat przekreślił niomal całkowicie pomoc bezrobotnym organizowaną przy pomocy kredytów rządowych, gdyż robotnicy ci otrzymają pracę,

zajmując miejsce faktycznie bezrobotnych.

Sprawą tą winny się zająć rada miejska i odpowiednie jej komisje. —l—

Ci, którzy spekulują na życiu i zdrowiu tysięcznych rzesz

znajdą się pod pręgierzem opinji społecznej.

Z różnych stron dochodzą nas skargi na paskarstwo i spekulację

aptek i składów aptecznych.

Różnica cen tego samego artykułu w dwóch abtekach

dochodzi nieraz do 100 proc.

Zdarzyły się nawet wypadki, że za jedno i to samo lekarstwo w danej aptece żądano w okresie stabilizacji waluty, po upływie kilku dni

o 20 — 25 proc. więcej.

Krwawą tą spekulację, przeprowadzaną kosztem życia i zdrowia, tysięcznych rzesz piętnować będziemy jaknajostrzej, sawiając pod pręgierz opinji publicznej firmy, uprawiające ten niecny wyzysk. -fb—

Kto stanie na czele kasy chorych.

Sprawa obsadzenia naczelnych stanowisk w kasie chorych, jak dowiaduje się „Express" znajduje się wciąż pod znakiem zapytania.

Najpoważniejsze trudności nastręcza sprawa dyrektora kasy, bowiem zarząd skłania się całkowicie do powierzenia stanowiska tego p. Giebartowskiemu ten jednak uprawia, niestety, bierny opór i nie chce złożyć oferty.

Niewątpliwie jednak opór pana Giebartowskiego ulegnie zmianie i obejmie on to stanowisko.

Co do sprawy obsadzenia posady naczelnego lekarza kasy, to dotychczas sprawa ta nie została definitywnie załatwiona. —at—

Historja o zakochanym kupcu i żonie na... papierze.

Jak p. L. zawarł małżeństwo jedyne w swoim rodzaju z p. Olgą B. i jak żona wystrychnęła go na dudka.

Pan Zygmunt L., bardzo bogaty kupiec łódzki, zakochał się na zabój przed czterema laty w studentce medycyny, pannie Oli B.

Pan L. miał przeszło czterdzieści lat, panna B. zaledwie 20.

Rodzice panny B. chętnie zgodzili się na ślub swej jedynaczki z bogatym kupcem. Byli oni biedni i nie mogli płacić za studja swej córki.

Urodziwa i paląca się do życia panna Ola ani słyszeć nie chciała o małżeństwie z człowiekiem, który mógłby być prędzej jej ojcem, niż mężem.

Rok bywał pan L. u państwa B... Nie szczędził upartej Oli prezentów... Wszystko napróżno... Ola oświadczyła rodzicom kategorycznie, że woli „kamienie gryźć", niż sprzedać się zamłodu.

Tymczasem państwu B. zaczęło powodzić się coraz gorzej... Wreszcie ich sytuacja stała się tak krytyczna, iż nie mogli posyłać swej córce do Warszawy ani grosza. Ola musiała przerwać studja i wrócić do Łodzi.

Pan Zygmunt L., jako dobry strategig umiał zręcznie wykorzystać tę sytuację i ponowił swe propozycje matrymonjalne.

Tym razem Ola była mniej uparta, zgodziła się na małżeństwo, ale pod następującemi warunkami:

Po 1) natychmiast po ślubie wyjedzie do Paryża, gdzie pozostanie, aż do czasu ukończenia studjów

po 2) przed wyjazdem nie spędzą ani jednej chwili sam na sam...

Warunki były twarde. Ale p. L. tak kochał Olę, iż zgodził się na nie.

Ola wyjechała do Paryża, a p. L. posyłał jej pieniądze i wspomagał swoich biednych teściów w Łodzi.

Minęły tak trzy lata... Pan L. otrzymywał tylko dość suche listy, w których żona zawiadamiała go o postępach swoich studjów.

Przed miesiącem cierpliwość pana L. wyczerpała się i postanowił odwiedzić swą małżonkę w Paryżu. Zapłacił za paszport zagraniczny 500 złotych i już miał wyjechać, gdy nagle otrzymał list, który go omal nie doprowadził do samobójstwa.

W liście tym żona pisała mu:

Drogi Zygmunciel

Nie kocham Cię i nigdy nie kochałam!... Wyszłam za Ciebie zamąż tylko przez wzgląd na moich rodziców. W Paryżu zakochałam się w koledze, który — razem ze mną w ubiegłym tygodniu ukończył medycynę. Zresztą, żyjemy z sobą już od dwóch lat... Dziś jesteśmy materjalnie zupełnie niezależni!... Jeśli jesteś mądry, to chyba bez przeszkód udzielisz mi rozwodu. Wszak w rzeczywistości byłam Twoją żoną tylko na papierze. Żegnaj i nie gniewaj się!..., **Ola.**

***

Jak się „Express" dowiaduje, pan L. udzieli rozwodu p. Oli, jednakże wytoczy jej proces o zwrot pieniędzy, które jej wysyłał do Paryża w ciągu 3 lat. Sprawa będzie niezwykle ciekawa. W swoim czasie nie omieszkamy podać jej przebiegu do wiadomości naszych czytelników. **Argus**

Dajcie trochę zieleni

wynędzniałym od znużenia mieszkańcom i anemicznym słabym dzieciom.

Niejednokrotnie zadawają sobie łodzianie i łodzianki pytanie, dręczące szczególnie tych, którzy z różnych powodów nie mogą sobie pozwolić na spędzenie lata w jakiejś miejscowości kuracyjnej, lub na letnisku.

— Czy jest w Łodzi, na przedmieściach miejsce, gdzieby można było w cieniu drzew położyć się na trawie, oczywiście bezpiecznie i aby podczas deszczu można było się gdzieś schronić?...

Na pytanie to każdy daje sobie natychmiast odpowiedź: ‚Nie‘... Przedmieścia nasze bowiem, jeśli już służą dla celów przechadzki, lub odpoczynku, to w każdym razie dla takich osobników, z którymi spotkanie się nie może przynieść dla spokojnego i uczciwego człowieka zbytnich przyjemności....

Łódź stoi pod tym względem daleko w tyle poza innemi miastami europejskimi, gdzie przedmieścia utrzymane w porządku i przedstawiające znaczną rękojmię bezpieczeństwa, są uczęszczane przez tę część ludności miasta, która wskutek warunków materjalnych zmuszona jest na pozostanie przez okres letni w dusznych murach miasta...

Ale u nas.... inaczej...,

A dokądże ma się udać strudzony po całodziennej pracy „mieszczuch" łódzki?

Czy do parków i ogrodów, które w Łodzi można zliczyć na palcach jednej ręki?

Niemało upośledzona jest tu także dziatwa, która ma wprawdzie prawo wstępu do naszych „parków", nie może się jednak bawić swobodnie, bo „nie wolno deptać trawników"... —lg—



Nadzwyczaj sensacyjna sprawa.

Ktoby to pomyślał, że taka ładna, młoda dziewczyna, która siedzi teraz na ławie oskarżonych, mogła tak postąpić?

Ktoby to przypuszczał, że ta niebieskooka Zofja Lintau była zdolna do popełnienia tak okropnej zbrodni?...

Ktoby to przypuszcza? Nikt...

Ani pani Bronisława Z., ani poczciwy stróż Walenty, ani służąca od państwa B., ani nawet... ja...

Bo moi państwo! Trzeba tylko spojrzeć w te błękitne oczy, by powiedzieć:

— Nie, stanowczo nie!...

Trzeba tylko ujrzeć te figlarne dołeczki na policzkach, by rzec pewnie, zupełnie pewnie:

— Nie, to jest niemożliwe!...

A jednak... Jednak musimy uwierzyć, że p. Zofja była winna, bo sama się do tego przyznała, acz z wielkim płaczem...

Cóż właściwie uczyniła tak karygodnego, że obecnie zasiada na twardej ławie, na której siedziało tylu rozmaitych zbrodniarzy, łotrów, wagabundów, urwipołciów i złodziei?...

Cóż uczyniła?...

Rzecz straszną, okropną, potworną... Recz, na wspomnienie której pani Bronisława Z. zaciska aż drobną rączkę ze zmartwienia, rączkę, na której już niema, niestety, tych pięknych brylantowych pierścionków...

Aha, więc w tem sęk...

Niema już tych brylantowych pierścionków... Niema już — to znaczy, że były... Rzecz się jakoś wyjaśnia... Więc nadobna Zosia miała pewno jakiś związek z faktem, że rączka pani Bronisławy Z. była kiedyś zaopatrzona w tak drogie pierścionki, a obecnie nie...

Aha, aha...

Teraz każdy rozumie...

A kto chce zapoznać się bliżej ze szczegółami tej sensacyjnej, jak na dzisiejsze czasy, sprawy, niechaj posłucha słów pani Bronisławy Z.:

— Proszę wysokiego sądu... Więc myślałam, że dziewczyna jest porządna i uczciwa.. Nie chciałam brać żadnej od rajfurki, bo te dziewczyny tutejsze, to nic nie warte... Myślę sobie tak: mieszka mój stry we wiosce koło Radogoszcza, więc napiszę tak, a tak... Przyślij, stryju, uczciwą dziewczynę, czyli służącą, ale koniecznie uczciwą... Jak pomyślałam— tak też zrobiłam... Stryj dziewczynę przysłał... Była taka spokojna, taka miła, że myślałam: anioł — nie dziewczyna...Ale, co też za licho siedzi w takich pannicach!... Miesiąc było dobrze i spokojnie.. Aż zaczął do niej przychodzić jakiś „narzeczony"... Skąd go wytrzasnęła—,nawiem... Zabroniłam, ale to było jeszcze gorzej... Wychodziło na pół dnia z mieszkania i tyle ją kto widział... Aż pewnego razu wyjechałam na pół dnia do Radogoszcza, do tego właśnie stryja... Wracam, niby nic — wszystko w porządku... Ale, gdy chciałam iść do sąsiadki z wizytą, to myślałam, że mnie jasna krew zaleje... Niema pierścionków... Wpadłam do kuchni i krzyczę: "Zosia, gdzie pierścionki"?! A ta w płacz... Odrazu się domyśliłam... Dałam znać policji... I ktoby to pomyślał, że Zosia, ta Zosia tak ze mną postąpi...

Mówiąc to, pani Bronisława Z. miała łzy w oczach...

A Zosia?...

Zosia chlipała sobie pocichutku, ocierając łzy i nos fartuchem...

Ej, Zosiu, Zosiu, cóżeś to uczyniła?... Byłaś taką porządną dziewczyną, taką miłą, sympatyczną i cichą, a teraz?

Teraz sprawiedliwy sędzia czyta ci wyrok:

— ...za kradzież pierścionków, należących do pani Bronisławy Z. — Zofja Lintau skazana zostaje na trzy miesiące więzienia.

Nie trza było, Zosiu, tak niecnie postąpić ze swoją panią, która tak dbała o ciebie. **Poker.**

Język i moralność złodziejska.

Kawiarenka w północnej dzielnicy Łodzi. — Ciekawe narzecze złodziejskie — Dom, w którym mieszka złodziej, bezpieczny jest od kradzieży. — Dobre wychowanie nożowców.

Świat przestępców, skupiający się zeważnie w murach wielkich miast, 'e odrębnem, pełnem tajemniczych dla ɔfana, zwyczajów i obyczajów, życiem.

Ludzie ci, wnikający przeważnie wyjątkiem „arystokracji" „niebieskich aków", oszustów, aferzystów i złodziei eszonkowych, światła dziennego i kryjcy się w podziemiach, posiadają swą łasną mowę, własną moralność.

MELINY.

Miejsca schadzek przestępców noszą azwę melin. W Paryżu są ciągnące się a kilka kilometrów podziemia, posiadące tajemne wyjścia i przejścia „chroiące jej bywalców przed oddaniem ich r ręce sprawiedliwości, a w Łodzi są mniej lub więcej podrzędne cukiernie i zynki, mieszkania paserów, lokale weołych „cór Koryntu" i t. d.

Charakterystyczną cechą tych lokali st ściśle przestrzeganie ich „klasowoci" i nigdy np. w jednym lokalu, nie będą się schodzili złodzieje kieszonkowi i asiarze, uważani za elitę arystokracji łodziejskiej.

SPELUNKA TYCH, KTÓRZY ŻYJĄ Z PRACY RĄK SWOICH.

W północnej dzielnicy miasta na jednej z najbrudniejszych ulic Łodzi, mieści się niewielka cukierenka — randez-vous eleganckiego świata... kieszonkowców. Jest to, ciesząca się największą popularnością wśród kieszonkowców miejsce zebrań.

Tu omawia się plany większych wypraw, tu zawiera się spółki złodziejskie, tu wreszcie omawia się sprawę sprzedaży łupów lub pertraktuje całkiem otwarcie z poszkodowanym o zwrot skradzionych przedmiotów, oczywista, za odpowiednim wynagrodzeniem.

Czasem do lokalu zajrzy granatowy mundur przedstawiciela policji państw. lub dyskretnie zajrzy twarz znanego tym ludziom wywiadowcy śledczego, lecz po większej części obławy urządzane w tej kawiarni, nie dają wyniku, gdyż przestępcy, poszukiwani przez policję rzadko tu zaglądają, a zawód złodziejski jako taki nie jest karalny. — Karze bowiem podlega tylko występek lub przestępstwo.

„BLATNAJA MUZYKA".

Gdyby ktoś niedyskretnie usiadł przy stoliku w tej cukierni, by podsłuchać o czem się tu mówi, zdziwiłby się niepomiernie, — nie zrozumiałby bowiem ani słowa. Złoczyńcy mają swój własny żargon, noszący w ich języku, nazwę „blatnej muzyki".

Język ten nie stoi coprawda na wysokości języka literackiego, nie dorównywa nawet językom sztucznym, lecz jest prymitywem, zawierającym niezbędne dla złoczyńcy w życiu „zawodowym" słowa.

W żargonie tym więzienie nosi nazwę **akademji**, cela więzienna—**szuflady**, adwokata określa się epitetem — **najmimordy**, a sędziego historyczną nazwą — **Piłata**.

I tak np. zdanie: **Piłat wsadził mu cztery łokcie**, oznacza, że ktoś został skazany na 4 lata więzienia; mocne łokcie oznaczają ciężkie więzienie.

Złodzieje uznają prawa językowe swoich mniejszości i w żargonie złodziejskim znaleźć można wiele słów, pochodzących bądź z niemieckiego, bądź z żydowskiego.

MORALNOŚĆ ZŁODZIEJSKA.

Jednym z zasadniczych przykazań moralności złodziejskiej jest solidarność w ucieczce przed karzącą ręką sprawiedliwości. **„Wsypy nie może nic usprawiedliwić, ani też nic zrehabilitować".**

Złoczyńca napiętnowany podejrzeniem zdrady jest w świecie występku, wyjęty z „pod prawa".

Złoczyńcy odznaczają się na ogół wielkim przywiązaniem terytorjalnem i **dom np. w którym zamieszkuje złodziej, jest zupełnie zabezpieczony od kradzieży**

Zdarzały się tak dziwne wypadki, że gdy kradzieży w takim domu dokonano, złodziej ów rozpoczął na własną rękę poszukiwania, aż odkrył złoczyńcę i oddał prawemu właścicielowi łup.

Tem się również tłomaczy, że stali mieszkańcy przedmieść nie są atakowani przez nożowców, którzy znają ich doskonale i nieraz, gdy wiedzą o grożącym im niebezpieczeństwie ze strony innej jakiejś bandy, grasującej na danym odcinku, odprowadzają ich do domu.

Są to rzeczy dziwne i niezrozumiałe dla laika, lecz wszyscy ci, którzy stykali się ze światem przestępstw i przestępców, twierdzą zgodnie, iż jest to najobszerniejsza dziedzina, w której dzieją się rzeczy, o których się filozofom nie śniło.

—lux—

Kwiatki z bruku wielkomiejsk'ego.

MĄŻ — SUTERENEM WŁASNEJ ŻONY.

Marjanna Dąbrowska, zamieszkająca przy ulicy Dobrej nr. 7, zameldowała policji, iż mąż jej Mieczysław zmusza ją do uprawiania nierządu. Kochającym mężem zajęła się policja.

BIŁ — ZABIŁ.

Zamieszkały przy ulicy Drewnowskiej 100 Wojciech Wiślek zawiadomił policję iż dnia 17 lipca żona jego Stanisława została tak dotkliwie pobita przez lokatora tego domu, Aleksandra Grabowskiego, iż w dniu 21 bm. zmarła. Zwłoki zabezpieczyła policja i prowadzi dochodzenie.

BIEGAŃSKA OTRUŁA SIĘ

Przy ulicy Przejazd nr. 66 w celu samobójczym napiła się jakiegoś płynu trującego Irena Biegańska.

Pierwszej pomocy udzielił denatce lekarz pogotowia, a następnie odwiózł ją do szpitala Poznańskich.

POSTRZELENIE.

Sanitarjusz kasy chorych, 34 letni Wacław Ochmański, postrzelony został z rewolweru w mieszkaniu własnem przy ul. Franciszkańskiej 75 i otrzymał ranę po strzałowej lewego podudzia.

Lekarz pogotowia udzielił mu pomocy pozostawiając go na miejscu.

BABSKA WOJNA.

Marja Skoczek, przechodząc ulicą Dolną została zaczepioną i uderzoną tępem narzędziem w głowę przez Janinę Łuczak, Nowaka 17. O powyższym policja spisała protokół.

KARYGODNY FIGIEL.

14 letni chłopiec do posług, Szmul Gerenbach, w podwórzu domu przy ulicy Piotrkowskiej 45 uległ potłuczeniu głowy w okolicy potylicowej i karku, wskutek rzucenia na niego z okna pierwszego piętra ciężkiego worka, wagi 2 i pół puda.

Lekarz pogotowia udzielił poszkodowanemu pomocy.

ZATRUWANIE POWIETRZA.

Spisano protokuł na dozorcę domu przy ulicy Nowomiejskiej nr. 15, za wypuszczanie nieczystości z dołu kloacznego nieodkażonego na ulicę, oraz na właściciela posesji, nr. 62 przy ul. Cegielnianej Józefa Kulpińskiego za to samo.

OKRADZENIE PROSTYTUTKI.

Helenie Dobrowolskiej w mieszkaniu Duczkowej, Południowa 29 skradziono z portfelu 20 złotych, oraz książeczkę kontrolną.



Dr. Lurie, wynalazca nowego systemu fotografji pięciokolorowej.

TEATR LETNI.

Dziś tj. w środę Teatr Letni (pod dachem) w parku Staszyca, daje lekką komedję w 3 aktach K. Wroczyńskiego pt. „Wywczasy donżuana" z pp. Starską, Morską, Rozwadowiczową, Jarkowską, Komornickim, Zniczem, Mrozińskim na czele.

Przedstawienia odbywają się bez względu na pogodę.



Dlaczego na meczu „Hakoah" było tylu ludzi?

—::—

Pytanie powyższe dręczyło mnie przez całą noc z niedzieli na poniedziałek. Podobno we śnie (tak mi mówiła matka) kilka razy wykrzykiwałem niezrozumiałe wyrazy: „Moi kochani... powiedzcie mi... dlaczego... dlaczego?..."

Zrana zbudziłem się mokry od potu. Temperatura 37,5. Apetyt normalny. Żadnych objawów anormalności, jedynie głowa ciążyła, jak ołów.

I postanowiłem tak:

Ponieważ goście „Hakoah" wyjechali już do Warszawy, możeby tak zrobić kilka wywiadów z p. P. T. Publicznością, która wie chyba najlepiej, dlaczego w sobotę o godz. 6-ej udała się na mecz, a nie do parku Poniatowskiego lub „Grand Ogródka"

Oto wynik mych rozmów z różnymi przedstawicielami P. T. Publiczności, która do ostatniego ziarnka piasku zajęła boisko D. O.K. 4.

CO MÓWI MAŁY ADAŚ.

Adaś został na drugi rok w drugiej klasie i założył klub sportowy K.I.S. (kopać ile sił!)

— Powiedz mi, Adasiu, kim chciałbyś zostać w przyszłości?

— Sędzią...

— Bardzo ładnie... A więc musisz się uczyć w szkole, potem wstąpisz na uniwersytet, skończysz prawo, zostaniesz adwokatem, a potem dopiero...

— Eee... to wszystko niepotrzebne!.. Jeden pan skończył tylko szkołę i też jest sędzią.

— To nie może być, musiał skończyć uniwersytet, a potem zostać aplikantem, inaczej nie wpuściliby go do sądu...

— Ale on wcale nie siedzi w sądzie.. on sędziuje na boisku, gdy grają w piłkę nożną...

— Ach, tak!... I tybyś chciał zostać takim sędzią?...

— Jeszcze jak!... Pan wie, że jak on naprzykład gwizdnie, to żeby piłka była już... już... przy bramce, to nic nie znaczy... On może robić co mu się podoba i nawet Cyl z Ł.K.S.-u musi się go słuchać... Gdyby pan był na meczu z „Hakoah" toby pan widział.

—Pocoś ty poszedł na mecz „Hakoah"?

— Poco?... Wszyscy moi koledzy poszli i to jest ciekawe!... Jeden z „Hakoah" dostał „kopsa" w brzuch, to o mało nie zemdlał... Gdyby pan był, toby pan widział, jakie to ciekawe...

CO MÓWI PANNA FIU-FIU Z „GRAND-OGRÓDKA"?

Oczywiście pusto. Oczywiście, że siedzimy w kąciku na samotnej ławce. Oczywiście że przerwa — muzyka nie gra.

— Aaaa!.. A widzi pani?... Wyciągnąłem pani szpilkę z pod kapelusza!.. Aaa!...

— Jak pan to niezgrabnie zrobił.... Włosy mi pan roztargał... Coby ludzie pomyśleli?... Nie lubię fajtłapów... Pan pewno nie jest sportowcem?...

— Zależy proszę pani w jakiej dziedzinie, naprzykład foot-balu nie cierpię!..

— A widzi pan?... Zaraz powiedziałam... Sportowiec inaczej wyciągnąłby mi szpilkę... Z większą korzyścią i mniej widocznie... A u pana ludzie pomyśleliby Bóg wie co — a... a właściwie nic!...

— To pani lubi sportowców?

— Mhm!...

— I chodzi pani na mecze!

— Mhm!...

— Jakie pani mecze widziała?

— Najładniejszy był ostatni z „Hakoah".

— Poco pani poszła na mecz z „Hakoah"?

— Poco?... Ja tak lubię sport!... Moje koleżanki były w czwartek i opowiadały, że oni tak ślicznie... wyglądają! Zapisałam sobie jego nazwisko... Zaraz... gdzie ja to mam?... O, nazywa się... Fabian!... Gdyby pan go widział!... Wysoki, blondyn, muskularny, zgrabny!... Sport, proszę pana, bardzo rozwija zmysły.... nie, nie!... umysły chciałam powiedzieć... też nie!... Zaraz, ja sobie przypomnę, czytałam o tem w gazecie... Co on rozwija?.. Zaraz... Zapomniałam!

CO MÓWI SYN NASZEGO STRÓŻA?

Kopał na podwórku szmaty, zwinięte w kłębek. Szmaciana piłka wpadła przez okno do mego mieszkania na trzeciem piętrze. Przyszedł do mnie po piłkę.

— Mogłeś szybę wybić!

— Eee, proszę pana, ja dobrze gram, prędzej komuś oko wybiję, niż szybę...

— Buty podrzesz, ubranie niszczysz... wszystko przez ten sport!

— To nic, proszę pana.. Jak to się zniszczy, będzie nowe...

— Dziś ciężkie czasy, rodzice ci nie kupią.

— Bo to ja od rodziców żądam?.. Sam sobie radzę...

— Pracujesz gdzie?...

Uśmiechnął się łajdacko i odrzekł:

— A ino...

— Gdzie pracujesz?

Chwila milczenia. Nieśmiało:

— Chodzę na mecze...

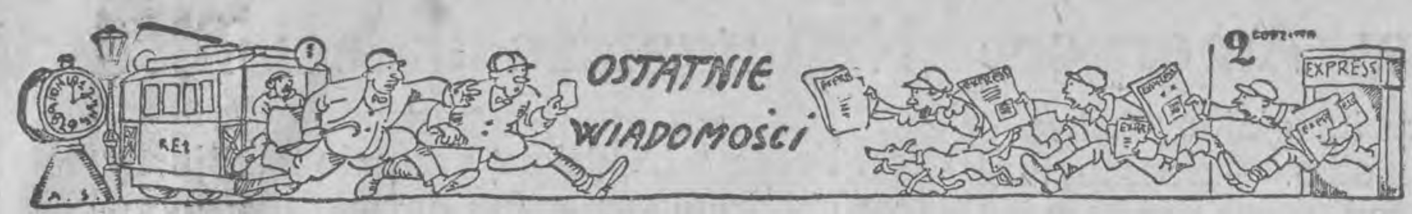
— No, i cóż z tego?

— Zawsze się coś człowiekowi dostanie w łapę... Ten złoty zegarek też stamtąd...

— Kradniesz?

E, co też pan wygaduje... Ścisk jest zawsze wielki, to ludzie gubią różne rzeczy.. Jak byłem w sobotę na tem meczu z temi, co to z Wiednia do nas przyjechali to „znalazłem" dwa pierścionki złote, brylantową broszkę i pugilares... Widział pan już te papierki po sto złotych?..

Bolski.



Tow. „Lokator“ zakupiło place pod budowę domów mieszkalnych.

W poniedziałek podpisana została przez przedstawicieli towarzystwa „Lokator“ pr. ez Mierzyńskiego, wicepr. Konarskiego i inż. Zylberzweiga przed notarjuszem Kahlem umowa w sprawie zakupna przez tow. „Lokator“ 13-tu placów na budowę domów mieszkalnych. W ten sposób uczyniony został poważny krok naprzód i jeszcze w rb. towarzystwo „Lokator“ przystąpi do budowy domów mieszkalnych na wspomnianych placach przy ul. Rzgowskiej.

Listy poborowe rocznika 1904-go sporządzone będą w początkach 1925-go roku

W związku z wiadomością, podaną w niektórych pismach o sporządzeniu przez rządców list poborowych rocznika 1904, dowiadujemy się, że wiadomość powyższa nie odpowiada prawdzie.

Lista poborowa nowego rocznika zostanie sporządzona, jak w zeszłym roku, dopiero w początkach r. 1925. —s—

Pierwsze posiedzenie nowoobranej gminy żydowskiej

Odbędzie się w przyszłym tygodniu

Jak nas informują w tych dniach ma nastąpić oficjalne zatwierdzenie wyborów do gminy żydowskiej w Łodzi.

W związku z powyższą wiadomością jutro ma być ustanowiony ostateczny termin pierwszego posiedzenia gminy, która obrady swe będzie prowadziła w języku polskim.

Prawdopodobnie termin przypadnie na początek przyszłego tygodnia. —s—

Zapieczętowanie lokalu związku pracowników igły.

W tych dniach z rozkazu pana komisarza rządu policja zapieczętowała lokal związku pracowników igły.

W powyższej sprawie udała się specjalna delegacja do komisarjatu rządu w celu interwencji, lecz otrzymała odpowiedź, że zamknięcie związku nastąpiło wskutek zażalenia skierowanego do komisarjatu rządu pod adresem związku. —s—

Przejęcie domu starców i kalek przez miasto zostało wstrzymane.

Jak się dowiaduje „Express“ wobec wniesienia do województwa rekursu w sprawie przejęcia przez miasto domu starców i kalek, realizacja tej uchwały została wstrzymana aż do wyjaśnienia tej sprawy.

Echa tragedji paryskiej.

Sędzią śledczym w sprawie zabójstwa ś. p. Jana Żyznowskiego wyznaczony został M. Bacquard.

Nie zdołał on jeszcze zbadać p. Stanisławy Umińskiej, gdyż znajduje się ona w stanie zupełnego wyczerpania, jest pół przytomna, słyszy jedynie, gdy się do niej mówi bardzo głośno i t. d.

Obdukcji zwłok ś. p. Żyznowskiego dokonał lekarz sądowy dr. Paul. Stwierdził on kategorycznie, że stan chorego w chwili zabójstwa był absolutnie beznadziejny. Śmierć naturalna była nieuniknioną, a strzał jedynie ją przyśpieszył.

Francuzi bronią swej tezy na konferencji londyńskiej.

Spacjalna służba telegraficzna „Expressu“.

Paryż, 22 lipca.

W Paryżu nadal bronią odosobnionego stanowiska Francji na konfrencji londyńskiej. Wszyscy jednak są zdania, że nie powinno się powtarzać popełnionych już błędów.

„Figaro“ pisze: Rząd pragnie przeprowadzić swą tezę, w sprawie zabezpieczenia na wypadek niewypełn. przez Niemcy przyjętych zobowiązań, jednak nie ma absolutnie na myśli ją praktycznie zastosować.

Ta opinja jednak nie zadawala anglików, którzy są zdania, że Herriot nie może rządzić wiecznie i obawiają się, że jego następca może praktycznie skorzystać z przyjętej tezy francuskiej.

Dzisiejsze pisma popołudniowe „Intransiegeant“ oraz „Paris Soir“ są zdania, że dojdzie do porozumienia między Anglją i Francją.

Konferencja londyńska i pożyczka dla Niemiec.

Warunki bankierów amerykańskich.

Londyn, 22 lipca.

Sensacją dnia dzisiejszego jest oświadczenie amerykańskich bankierów, bawiących w Londynie, że nie mogą uważać u chwał pierwszej komisji co do ewentualnych uchybień Niemiec za odpowiednią podstawę do udzielenia im pożyczki. Oświadczenie to rozczarowało uczestników konferencji, którzy sądzili, że kwestję uchyleń ostatecznie załatwiono.

Aby zapewnić praktyczne wykonanie uchwał konferencji, polecono ministrom finansów, Snowden' owi, Clementol'owi i de Stefani'emu, aby natychmiast przeprowadzili rokowania z bankierami. Bankierzy protestują przeciwko dalszemu utrzymywaniu władzy decydującej w rękach komisji reparacyjnej, przeciwko par. 4 formuły kompromisowej uchwalonej przez pierwszą komisję i przeciwko żądaniu Francji i Belgji, aby pewna część za chodniej kolei niemieckiej pozostawała pod zarządem sojuszników. Bankierzy oświadczyli wspomnianym ministrom, że życzą sobie dokładnego sprecyzowania uchwał pierwszej komisji. Przypuszczają że konferencja postara się o to, aby życzeniom bankierów stało się zadość.

CZYTAJCIE „REPUBLIKĘ“.

Mac Adoo wycofał swą kandydaturę na prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu“.

Paryż, 22 lipca.

William Mac Adoo przybył dziś do Cherbourga i udzielił natychmiast wywiadu dziennikarzom.

Oświadczył on, że przybył celem odwiedzenia Francji. „Podczas wojny starałem się zmniejszyć ciężary finansowe sprzymierzonych. Pracowałem szczególnie dla Francji, którą bardzo kocham. Moi trzej synowie walczyli we Francji.

Na zapytanie w sprawie kandydatury na prezydenta Stanów Zjednoczonych od powiedział: „Z tej godności już dawno zrezygnowałem i głos swój oddałem na Mr. Davisa“.

Mac Adoo zamierza odwiedzić również Włochy i Niemcy. J. A.

Opinja Reichstagu o wykonaniu planu Davesa.

Berlin, 22 lipca.

Późnym wieczorem zebrali się kanclerz Marks, przywódcy wszystkich frakcji Reichstagu, celem stwierdzenia zapatrywań poszczególnych stronnictw niemieckich na kwestję przyjęcia przez Reichstag ustawy o wykonaniu planu Davesa.

Konferencja ta stwierdziła, że rząd niemiecki jedynie w tym wypadku liczyć może na poparcie większości Reichstagu, jeżeli konferencja londyńska zdecyduje natychmiast ewakuować Ruhrę i stworzy warunki, które umożliwią delegacji niemieckiej wziąć udział w konferencji na zasadach równouprawnienia.

O zwrot majątku Hohezollernom.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu“.

Berlin, 22 lipca.

Niemiecka partja ludowa zgłosiła do parlamentu pruskiego wniosek o zwrócenie Hohenzollernom królewskiego pałacu, oraz jego prywatnych majątków, znajdujących się na terenie Prus. Przeci wtemu wnioskowi oponują demokraci i socjaliści.

Ludowcy mają nadzieję, że wniosek ich zostanie przyjęty.

—:O:—

10 WAGONÓW SREBRA ZA ZŁOTE POLSKIE.

W tych dniach przejechał przez Gdańsk oryginalny transport — 10 wagonów srebra, które tą drogą udają się do Paryża, aby tam przelano je na złote polskie. Mennica paryska nada przesłanemu kruszcowi chechy naszego pieniądza i w niedalekiej już przyszłości i papierowa moneta należeć będzie do chętnie porzuconych wspomnień wojennych i powojennych.



W obrotach prywatnych w Łodzi dolary w żądaniu 5,23, w płaceniu 5,2225. Materjału niewiele. Na giełdzie oficjalnej waluty bez ruchu. Akcje mocno. W prywatnych obrotach notowano:

Bank Zw. Sp. Zar. 5,40
Bank Przem. Lw. 0,70
Bank Zachodni 2,80
Cegielski 0,80
Starachowice 3,50 — 3,30
Rudzki 1,95
Węgiel 6
Modrzejowice 8,25
Ostrowieckie 10,25
Cukier 5,85
Haberbusch 5,80
Żyrardów 50—47

Echa sprawy sadysty Haarmana.

Spacjalna służba telegraficzna „Expressu“.

Sprawa zboczeńca płciowego Haarmana, który dokonał około 20 morderstw jest nadal sensacją dnia w Niemczech.

Minister spraw wewnętrznych polecił przeprowadzić dochodzenie co do władz policji.

Kilku wyższych urzędników policyjnych zawieszonych zostało w swych czynnościach za niedbalstwo przy prowadzeniu śledztwa.

W Brunświku policja skonfiskowała romans, osnuty na tle morderstw, dokonanych przez Haarmana.

Ze sportu.

—ii—

Pierwsze wieści o sukcesach kawalerji polskiej na olimpjadzie.

Nasi jeźdźcy uważani są za najpoważniejszych spółzawodników.

Polska Agencja Telegraficzna.

Paryż, 22 lipca.

W zawodach olimpijskich w hippice, na szczególne wyróżnienie w pierwszym dniu zasłużyli polacy i bułgarzy.

Dzienniki paryskie i pisma sportowe, przypominając sukcesy, odniesione przez polskich jeźdźców w Nicei i Lucernie, uważają Polskę za najpoważniejszego zawodnika na olimpjadzie w zawodach hippicznych.

MECZ WACKER (Wiedeń) — Ł.T.S.G. odbędzie się dziś o godz. 6-ej.

Międzynarodowe zawody ŁT.S.G. z drużyną Wacker z Wiednia odbędą się w dniu dzisiejszym o godz. 6 po południu na boisku DOK. 4.

Echa niefortunnego inkasa protestów.

P. Kolski twierdzi, iż uciekł się jedynie do samoobrony

Łódź, d. 21 lipca 1924 r.

Szanowny Panie Redaktorze!

Upraszam uprzejmie Sz. Pana Redaktora o łaskawe sprostowanie w swym poczytnym piśmie sprawy zajścia, jakie miało miejsce w bramie domu przy ul. Piotrkowskiej 82, dnia 17 b. m.

Otóż zostałem wezwany przez niejakiego p. Lipszyca do zapłacenia mu protestu w sumie zł. 100 za dokonane u mnie roboty ślusarskie. Prosiłem go o zwłokę do piątku ubiegłego tygodnia, (co też zostało uskutecznione).

P. Lipszyc nie zadawalając się tą odpowiedzią zaczął mnie szarpać za ubranie i uderzył mnie laską żelazną.

Doprowadzony do ostateczności, musiałem zareagować czynnie i uderzyłem go swoją laską tak niefortunnie, że odniósł ranę.

Racz Sz. Panie Redaktorze itd.

J. Kolski.

Olbrzymi cyklon w Ameryce.

Kilkaset osób rannych, zabitych i zaginionych bez wieści. — Auto rzucone na dach domu. — Sensacyjna przygoda dozorcy.

Ze stanu Ohio w Ameryce donoszą: Dwa cyklony, jakim towarzyszyła ulewa, nawiedziły miasto tutejsze Lorain, liczące 47,000 mieszkańców, siejąc śmierć i spustoszenie.

Dotąd wydobyto z ruin 59 zwłok, ale liczba zabitych jest znacznie większa, gdyż wiele osób dotąd brakuje.

Pokaleczonych jest conajmniej 500; dokładne obliczenie jest niemożliwe, albowiem przewieziono ich do szpitali, a ponadto wielu z nich leczy się w domach. Pięćdziesięciu kilku — ciężko rannych umieszczono na pokładzie parowca City of Erie.

Tysiące ludzi pozostaje bez dachu nad głową i błąka się po ulicach, szukając schroniska. Szkoły i gmachy publiczne przemieniono narazie dla tych biedaków na mieszkanie.

Jeden cyklon, nadciągnął z jeziora Erie, spustoszył najpierw łazienki publiczne i przyprawił tam osiem osób o śmierć; posuwając się naprzód, zetknął się on z innym cyklonem, który nadciągał z południowego-zachodu. Oba te cyklony zamieniły ulicę w kupę gruzów.

Cyklony szalały z taką siłą, że unosiły w powietrze i odrzucały na kilkaset kroków, całe domy i automobile. Jeden automobil wyrzucił orkan na dach domu.

Wagony tramwajowe zostały wyrzucone z torów, poobalane i połamane na kawałki. Jeden wóz tramwajowy uniósł huragan ze szyn i rzucił aż na chodnik. — Osiem automobilów, stojących obok łazienek, uniósł huragan aż na jezioro, ale je uratowano.

Ogółem 125 czworoboków ulicznych zostało spustoszonych.

Szkodę w Lorain obliczają na 30 miljonów dolarów.

Miasto Sandusky, położone 35 mil na zachód od Lorain, a liczące około 30000 ludności, jak też inne miasteczka, zostały również nawiedzone przez cyklon.

Kilkadziesiąt osób gdzieś zaginęło i nie można ich dotąd odnaleźć.

Cyklon pociągnął z Sandusky w kierunku południowo-wschodnim, poczem zwrócił się na północ i nawiedził Lorain.

Między zabitymi w Lorain, są następujący polacy: Józef Michalski, Jerzy Kopacz i Anna Król.

Na liście ciężko pokaleczonych są następujące nazwiska polskie: Nannie Kowalska, Wierzbowska, Anna Sienkowska, Jan Martyński i Andrzej Żaba.

Tak w powyższych miejscowościach, jak i wielu innych wyrządził cyklon wszędzie znaczne szkody.

Sandysky, Ohio. — John Souder, lat 65, dozorca, miał tak dziwny przypadek, iż trudno wprost byłoby wierzyć, gdyby nie świadectwo innych osób.

John był zatrudniony właśnie w budynku klubu, gdy nadciągnął cyklon ostatni.

Tornado wyrwał dom z fundamentów podniósł do góry i poniósł ponad wody jeziora Erie. Podczas tego „lotu" domu, wiązania puściły i huragan porozrywał go na części. Souderem zaś rzucał orkan na wszystkie strony i niósł go dalej w powietrzu. John stracił już przytomność, gdy nagle w oddaleniu przeszło 1000 yardów od brzegu, rzucił go tornado do wody. Zimna woda przywróciła mu przytomność, a ponieważ Souder, jest wysłużonym marynarzem, poczuł on się w swoim żywiole. Wypłynął zatem zaraz na powierzchnię wody i skierował się ku brzegowi. Po drodze spotkał jedno z przewróconych czółen i dobił w nim szczęśliwie do przystani.

Najbogatsze dzieci historji.

Dzieci Forda odziedziczą przeszło 2 miljardy dolarów, ale są chowane systemem demokratycznym.-Syn Forda chodzi do szkoły ludowej.

Dwóch synków i córeczka Edsela Forda staną się z czasem najbogatszymi na świecie, albowiem odziedziczą po swym ojcu i dziadku, Henryku Fordzie, majątek, oszacowany na 2 miljardy dolarów. Fortuna ta rośnie jednak ciągle i może się podwoić lub potroić do tego czasu.

Statystycy twierdzą, że dzieci: Henry Ford II, lat 6, Edsel Ford Jr., lat 4 i Josephine Ford, licząca 5 miesięcy są najbogatszymi dziećmi w historji świata.

Po młodych Fordach najbogatszem dzieckiem jest Valentine, trzymiesięczna córeczka lady Luise Mountbatten, która odziedziczyła olbrzymi majątek po swym dziadku, sir Ernest Cassel, przemysłowym magnacie angielskim.

Ojciec tej dziewczynki, lord Louis Mountbatten, jest kuzynem króla angielskiego Jerzego.

Innemi „gold babies" amerykańskiemi są: mała córeczka Reginalda C. Vanderbilta i jego 18-letniej żony, jaką przed rokiem poślubił, Glorji Morgan; córeczka Johna Jakóba Astora, której ojciec zginął pod zatonięcia Titanicu; Robert Goelet J., którego nazywają „hundred million baby" i James Paul Donohue, wnuczek F. W. Woolwortha, „króla" piecio i dziesięcio centowych sklepów.

Są także tu dzieci, które robią same miljony, a to „Baby Peggy", której prawdziwe nazwisko brzmi: Peagy Jean Montgomery i pochodzi z biednej rodziny, oraz Jackie Coogan.

Baby Peggy liczy 3 i pół roku, a Jackie Coogan lat 8.

Baby Peggy pobiera półtora miljona rocznie za występy w obrazkach migawkowych, a Coogan miljon dolarów.

Klasycznym jednak „billion dollar baby" był mały Edward Beale McLean z Waszyngtonu. Szacowano go najpierw na 100 miljonów dolarów, a następnie na 200 miljonów dolarów, ale obliczenia te nie były dokładne, gdyż majątek jego był tak olbrzymi, iż trudno było dokładnie wszystko oszacować.

Chłopak ten chował się w niesłychanych wygodach i w przepychu; strzeżono go dniem i nocą, jakby jakiego królewicza z bajki. Pewnego jednak razu w maju 1918 roku, wyrwał on się z pod opieki swych guwernerów, wybiegł na ulicę, gdzie najechał na niego automobil i pokaleczył malca fatalnie. Zmarł on jeszcze tej samej nocy.

W przeciwieństwie do tego dzieci Forda są chowane w prostocie i w sposób demokratyczny. Najstarszy chłopiec chodzi do szkoły ludowej, gdzie uczy się doskonale. Dzieci te mają zwykłe, skromne sukienki i bawią się z dziećmi sąsiadów.

Prócz wyżej wymienionych „golden babies" jest jeszcze kilka innych dzieci amerykańskich, które odziedziczą kiedyś miljony.

Umarła, jako panna młoda.

Starożytni mawiają, że umiłowani przez bogów, umierają młodo. I mieli w tem dużo racji, gdyż młodzi schodząc z tego świata nie przyżywają ciężkich lat organicznej śmierci na raty, a nadto gdy zgon ich nastąpi nagle i bz choroby przenoszą się do Nirwany bez męki. Niestety śmierć, jako że jest już ponoć starsza i rodzaju żeńskiego czyni nam poważne i przykre złośliwości, przerywając życie często w momencie, kiedy zaczynało być dopiero interesujące.

Na prowincji w Słopanowie zdarzył się niezwykły wypadek zgonu panny młodej w czasie wesela, z przyczyn dotychczas niewyjaśnionych. Mianowicie po uczcie weselnej pod wieczór nowożeńcy i goście w wesołym nastroju przyszli do lasu, gdzie bawiono się dalej wesoło. Około godz. 8-ej — panna młoda Zuzanna Rostek z domu Leśniewska przerwała taniec i siadłszy na murawie obok brata skłoniła głowę na jego piersi i bez słowa i cierpień zakończyła życie.

Wezwany lekarz mimo stosowania wszelkich zabiegów nie zdołał przywrócić zmarłej do życia.

Czy słabe serce młodej małżonki nie wytrzymało nadmiaru szczęścia z radości, czy też był to jakiś fatalny wypadek na razie nie wiadomo.

Jak również można się spierać czy umierając na swem weselu i młodo, gdyż nie zdążyła jeszcze poznać wielu goryczy życia, szczęśliwa czy też smutna jej dusza opuściła ten świat.

Szczęście francuskiego dramaturga.

Amatorzy niedokończonych sztuk—chodźcie do restauracji — dokąd uczęszczają bogaci anglicy.

Francuski dramatyczny pisarz Fauchois opowiada w czasopiśmie „Observer" niezwykłą przygodę, która pozwoliła mu na wykończenie ostatniej jego sztuki teatralnej. Pewnego dnia Fauchois znajdował się w jednej z wykwintnych paryskich restauracji.

Zauważył tam dwie damy, wspaniale przyodziane. Szczególną uwagę zwraca ły wielkie perły na naszyjnikach. Fauchois ne mógł się powstrzymać od okrzyku, skierowanego do przyjaciela: „Jedna z tych pereł wystarczyłaby, aby zapewnić mi miesiąc spokoju, niezbędny do ukończenia mojej sztuki". Natychmiast od jednego z sąsiednich stolików podszedł ku pisarzowi najzupełniej nieznany mu anglik i obyczajem swego narodu, przystępując odrazu do rzeczy, zaproponował.. zastąpienie perły swoim własnym staraniem. Stosownie do zawartej natychmiast przy stole umowy nazajutrz o ściśle określonej godzinie anglik wraz z francuskim pisarzem wsiadł do aeroplanu, podążającego przez kanał La Manche i później przez cały miesiąc gościł po królewsku p. Fauchois na swoim zamku w Szkocji. Przez ten czas p. Fauchois wykończył istotnie swoją sztukę. Gdy przez wdzięczność chciał ją zadedykować swemu dobroczyńcy, anglik zaprotestował jaknajkategoryczniej, oświadczając, że na tak wielki zaszczyt bynajmniej sobie nie zasłużył

Szkodnik leśny rozszerza swe zagony.

Okropny szkodnik leśny sówka-chojnówka, o którego pojawieniu się w lasach powiatu tucholskiego donoszą, rozszerzył swe niszczycielskie zagony na sąsiedni powiat świecki. Jak donszą stamtąd w rewirze nadleśnictwa Osiek szkodnik sówka zniszczyła już około 15,000 mórg lasu, objadając go doszczętnie z wszelkiego listowia i żywej zieleni, nawet trawy. Walka z tym zawziętym szkodnikiem podjęta została dość późno, tak, że obecnie przystąpiono do zastosowania ostrych sposobów chemicznych. W pomoc słabej ofenzywie ludzkiej przybył nieoczekiwany sprzymierzeniec — nowy rodzaj muchy, która walczy pomyślnie ze sówką.

SERGJUSZ ARITONOW (57

[illegible]

Romans z życia carskiego dworu rosyjskiego.

—:o:—

Wychodząc z gabinetu cesarskiego cesarzowa poprosiła Rasputina, aby przyszedł do niej w celu omówienia jego rozmowy z Tatjaną.

Weszli razem do zielonego buduaru cesarzowej.

— Siadajcie obok mnie, ojcze — rzekła cesarzowa, wskazując Rasputinowi miejsce obok siebie na szerokiej, niskiej kanapie, pokrytej pledem.

— Zresztą sami już będziecie wiedzieli, co jej powiedzieć — dodało — ufam wam i wierzę najzupełniej... Gorzej jest, że mnie ta cała sprawa tak rozstroiła i zdenerwowała, że od rana już źle się czuję...

— Pomodlę się do Boga, by ulżył waszym cierpieniom, „gosudarynia-matuszka"...

— Uczyń to, ojcze, uczyń — a i ja z tobą się pomodlę, bo tak mi ciężko na duszy, tak źle...

Rasputin wstał, pokłonił się w cztery strony świata, poczem śpiewnym głosem począł się modlić.

Zamilkł, by po chwili rozpocząć znów tym samym głosem:

Po chwili głos jego szybko zaczął się przyciszać. Potem szept.

Cesarzowa cały czas siedziała na kanapie, nie odrywając ani na chwilę błędnego spojrzenia od Rasputina. Gdy skończył modlitwę, podszedł do niej i pocałował ją w obie ręce.

Usiadł obok cesarzowej na kanapie, trzymając jej lewą rękę w swych dłoniach. Prawym łokciem casarzowa oparła się o poduszkę, dłonią podpierając pochyloną w bok twarz.

— Powiedziano jest w Eklezjaście — rzekł Rasputin — jeden bliźni drugiemu bliźniemu nie wilkiem być ma, a baranem, a kto zgrzeszy przeciw temu, ten sam od złości ludzkiej cierpieć będzie Powiedziano bo jest w piśmie: „Prawdziwie, prawdziwie mówię wam, że kto mieczem wojuje, ten od miecza zginie"... — Chcąc pokarać grzeszników zatwardziałych zasłał Bóg już raz potop, z którego jedynego Noego uratował... Teraz gorszą karę nam zgotował... Bo zamiast we wodzie, teraz tonie ludzkość w oceanie krwi bliźnich... Brat poszedł na brata... Głód, mór i wojna, trzej straszliwi jeźdźcy, o których powiedziano jest w Apokalipsie, że nawiedzą świat, cwałują już po polach bitew, siejąc męki, śmierć i zniszczenie. Tylko miłość bliźniego, która wybuchnąć musi nagle i żywiołowo uratować nas jeszcze może wszystkich od niechybnej zguby.

**
*

O piętro wyżej, w jednym z apartamentów ministra dworu w kąciku siedział przy stole ktoś i, trzymając słuchawkę przy uchu, notował coś skrzętnie... Po chwili oderwał ucho od słuchawki... Wziął stenogram i począł odcyfrowywać go, pisząc szybko na maszynie... Słuchawka była końcem przewodnika, przechodzącego przez posadzkę i sufit buduaru cesarzowej. Na suficie tym była mała kratka wentylacyjna... Za tą kratką znajdowała się tuba odbiorcza, przesyłająca każde słowo na górę...

Przepisawszy na maszynie podsłuchaną oracje Rasputina, agent zatarł ręce i pomyślał sobie...

—Wspaniały materjalik... Teka „Rasputin", wydział „propaganda za oddzielnym pokojem z Niemcami" wzbogaci się o śliczny dokumencik... Ale niemcy mogą mu dobrze płacić, ho, ho...

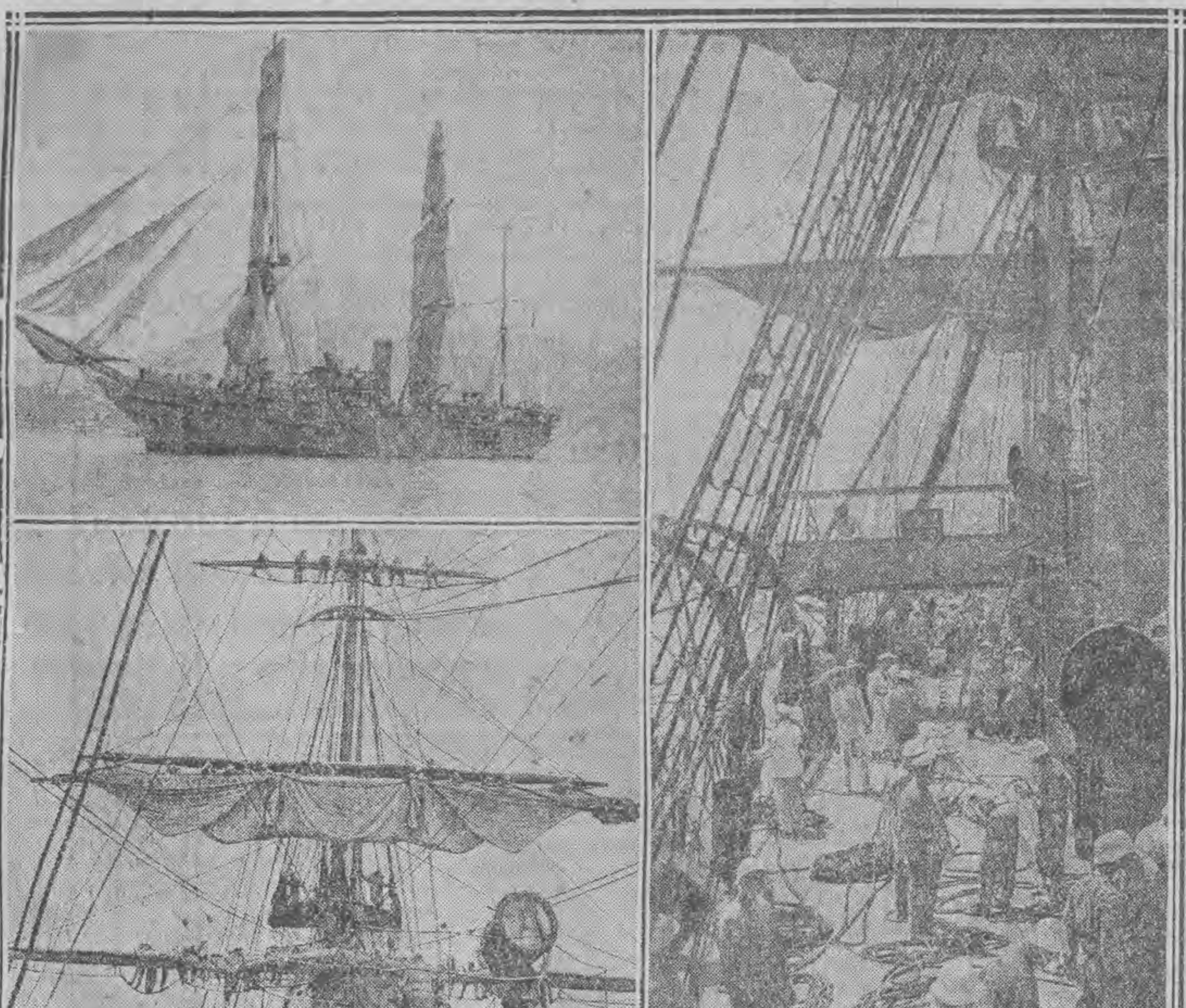
Agent przestał słuchać we właściwym czasie. Ani jednego słowa więcej nie usłyszałby. Dochodziły go tylko tajemnicze dźwięki, szmery i odgłosy, wszystkie bardzo przyciszone, urywane...

Rasputin całował cesarzową po rękach, potem po ramionach. Ona odwracała się od niego... Wówczas on począł ją całować w szyję, a potem w plecy.. Cesarzowa ukryła twarz w poduszkach tolerowała wszakże pocałunki Rasputina

(D. c. n.)



Międzynarodowe zawody pływackie w Rzymie odbyły się przy wielkim zainteresowaniu, szerokiej publiczności. Zawodnicy podnieśli na barkach swych zwycięzcę Albarto Démiddi, który na przestrzeni od Ameni do Porto Fiuviale di Paolo wyprzedził swych spółzawodników o 50 metrów.



Nowy angielski okręt szkolny „Ferro", na którym 600 uczniów szkoły morskiej wyrusza w podróż ćwiczebną dookoła świata. Podróż potrwa okrągły rok.

Manifestacje z powodu przyjazdu „Hakoahu" do Warszawy.

Warszawa, 21 lipca

W niedzielę już od wczesnego rana zaległy tłumy publiczności stację, by ujrzeć sławnych „hakoahowców".

Tysiące warszawian wnosi niebywałe owacje na cześć gości.

Ulice Marszałkowska, Św. Krzyska, Graniczna, Żabia, Senaorska, Bielańska, Tłumacka, Leszno, Karmelicka, Dzika, Muranowska i Nalewki, któremi przejeżdżali goście pełne są publiczności.

W lokalu klubu sportowego Makkabi przy dźwiękach orkiestry zasiedli wszyscy do śniadania.

Podczas śniadania przemawiali prezes Makkabi dr. Ferber, ławnik dr. Bichowski.

Odpowiedział na wszystkie toasty dziękując za tak miłe przyjęcie dr. Baar — prezes Hakoahu.

Po śniadaniu udawają się goście do hotelu „Victorja".

Około godz. 12-ej odwiedziła hotel wiedeńska drużyna „Amatorów" bawiąca obecnie w Warszawie, by się przywitać ze swymi współobywatelami.

Niemal przez cały niedzielny dzień stały pod oknami tłumy wznosząc okrzyki na cześć Fabiana, Nemesa, Eisenhofera i innych.

Po południu udali się członkowie Hakoahu na boisko Agrykoli, gdzie odbył się mecz między mistrzem Austrji Amatorami a warszawską Polonją.

Gości przywitała na boisku licznie zebrana publiczność oklaskami.

Warszawianie oczekują z ogromnym zaciekawieniem pierwszych zapasów Hakoahu z Polonją.

CHINY I FRANCJA.

Agencja Wschodnia.

Londyn, 22 lipca.

Francuski ambasador w Pekinie otrzymał od Herriota depeszę, zawiadamiającą, że rząd francuski stoi w sprawie chińskiej taryfy cłowej na tem samem stanowisku, co i rząd Poincarego.

Telegram ten uważany jest pośrednio za odpowiedź Herriota na depeszę powitalną parlamentu chińskiego, w której ten wyraża nadzieję, że nowy rząd przeprowadzi całkowitą zmianę polityki francuskiej wobec Chin.

CHINY PŁACĄ DŁUGI.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Berlin, 22 lipca.

Poselstwo chińskie zawiadamia, iż posiadaczom pożyczki chińskiej z 1913 roku wypłacone zostaną odsetki w Londynie, Paryżu i Tokio.

W Gdańsku są już mieszkania.

„Gazeta Gdańska" przynosi wiadomość o pojawieniu się tam ostatniemi czasy znacznej liczby wolnych mieszkań, przeważnie pojedyńczych pokoi. Ceny jeszcze trzymają się na znacznej wysokości, lecz i tu daje się zauważyć masowa ucieczka obcych z drogiego Gdańska, która skłoni gospodarzy do obniżenia komornego.

ZWIĄZEK POLSKIEJ MŁODZIEŻY KOMUNISTYCZNEJ.

Moskwa, 22 lipca.

Polski delegat na kongresie III międzynarodówki młodzieży, Leski podkreślał wagę pracy komunistycznej w Polsce jako buforu pomiędzy SSSR. a Niemcami Komuniści w Polsce czekają na możliwość powtórzenia się wypadków krakowskich. Leski narzeka na represje w stosunku do związków młodzieży komunistycznej w Polsce i stwierdza pracę jednego z czynniejszych członków, Engla.

Związek młodzieży komunistycznej w Polsce liczy podobno 4.800 członków.

TRAKTAT CHIŃSKO-SOWIECKI NIE NARUSZA PRAW JAPONJI.

Tokio, 22 lipca.

Na zapytanie w parlamencie oświadczył japoński minister spraw zagranicznych, że dotychczas traktat chińsko-sowiecki nie narusza praw Japonji. Japonja nie jest politycznie zainteresowana koleją Wschodnio-chińską, pragnie tylko zwrotu sum, wyłożonych na budowę tej kolei.

NIEMCY O KONF. LONDYŃSKIEJ.

Polska Agencja Telegraficzna.

Berlin, 22 lipca.

O nastroju, panującym wśród posłów Reichstagu, zbierających się dziś na posiedzenie, pisze „Lokalanzeiger":

„Co się tyczy konferencji londyńskiej pesymizm ogarnął wszystkie frakcje parlamentarne z wyjątkiem socjaldemokratów. Mimo to przeważa opinja, że na wypadek zaproszenia do Londynu rząd niemiecki powinien wysłać swoich delegatów, jeżeli tylko tą drogą uda się zapoczątkować dyskusję z przedstawicielami rządów sprzymierzonych. Te same sfery są jednak zdania, że rząd niemiecki nie powinien przyjąć rezolucji konferencji, o ile wezwanym zostanie jedynie do przyjęcia lub odrzucenia tych rezolucji.

Prenumerata: W Łodzi zł. 2.50 miesięcznie — Zamiejscowa 4 złote miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domu 20 groszy.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 5 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt) W TEKŚCIE 25 gr. za wiersz milimetrowy (na str. 4 szpalty). NEKROLOGI i NADESŁANE: 20 groszy za wiersz milimetrowy (na 4 szpalty). Zagraniczne i zaślub. po tekście 4 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagran. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 6 gr. Poszukiwanie pracy 3 grosze. Najmniejsze 50 groszy

Express wieczorny i Republika łącznie zł. 5.50 Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon 27-24, 22-14. Godziny przyjęć redakcji 6—7 po południu. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Za wydawnictwo „Republika", Sp. z ogr odp W. Polak. Czcionkami „Republiki" Piotrkowska 49 Tłocznia, Piotrkowska 15 Redaktor Władysław Polak